

# Natalia Gebert

## Dom Otwarty

Przeżywamy teraz to, co dzieje się na naszej granicy z Białorusią. Nie zgadzamy się na pogardę, wykluczenie, pozbawianie godności kogokolwiek. Przepętnia nas złość na brak ze strony rządzących woli niesienia pomocy ludziom uciekającym przed śmiercią, na propagandę strachu i nienawiści wywołującą coraz większą ksenofobię. Niektórzy potrafią przekuć tę złość w bardzo skuteczne działania na rzecz uchodźców.

Naszą kolejną Obywatelką PRO jest osoba zaangażowana od blisko sześciu lat w pomoc uchodźcom. Natalia Gebert to inicjatorka, prezeska, siła napędowa [Domu Otwartego](#).

*- Natalia to wulkan energii - mówi Aleksandra Chrzanowska ze [Stowarzyszenia Interwencji Prawnej](#). - **Swoim zapałem zaraża innych. Jest zawzięta, głęboko przekonana o słuszności swoich wyborów i gotowa wiele poświęcić, by pomóc potrzebującym. Draży, dopóki nie uzyska efektu. Nie da się jej zniechęcić do działania. Dla niej nie ma spraw beznadziejnych czy niemożliwych.***

*- Jest tak oddana sprawie, że nie unika konfrontacji z ludźmi, którzy mają skrajnie inne poglądy - mówi Kalina Czwórnóg z [Fundacji Ocalenie](#) i jako przykład tego zaangażowania przypomina udział założycielki Domu Otwartego w debacie z Krzysztofem Bosakiem z Ruchu Narodowego. - **Wiele osób odradzało jej tę konfrontację. To, że zdecydowała się na udział w debacie wymagało odwagi i przekonania o słuszności własnych argumentów. Super, że są w naszym środowisku ludzie, którzy się nie boją.\*)***

Natalia Gebert mówi dużo i przekonująco. Oto relacja z naszego spotkania.

\*) cytaty pochodzą z [artykułu na portalu ngo.pl](#)



## Impuls

Był rok 2015. Do Europy docierało coraz więcej uchodźców, a w naszym polskim internecie wylało totalne szambo. Skala pogardy, może nie nienawiści, ale właśnie pogardy dla drugiego człowieka, dla uchodźców była tak ogromna, że mnie wybiła ze strefy komfortu.

Jestem z zawodu tłumaczem języka angielskiego i wcześniej w zasadzie koncentrowałam się na pracy zawodowej. Owszem, miałam za sobą epizody działalności wolontaryjnej, ale to było dawno temu, w czasach licealno-studenckich. Gdy zaczęłam zarabiać, przestałam się angażować, z wyjątkiem wpłacania jakichś pieniędzy na słuszne cele.

W książce wywiadzie *Bóg śpi* Marek Edelman mówił coś takiego, taki był sens:

*...do tego, żeby zatriumfowało zło wystarczy, żeby ludzie odwracali głowę, bo znacznie prościej jest siedzieć w kawiarni i delektować się ciastkiem niż patrzeć jak ludzi rozstrzeliwują.*

I ja stwierdziłam, że strasznie nie chcę być tą, która siedzi w kawiarni. Że jednak mimo wszystko chcę być takim człowiekiem, który co dzień rano może sobie w lustrze w oczy spojrzeć. Miałam głębokie poczucie niesprawiedliwości tego co się dzieje wobec uchodźców. Osób, które uciekają przed wojną, które mają za sobą takie doświadczenia, że niejedyn, niejedna z nas by się załamali i wylądowali w psychiatryku. Nie można w ten sposób ludzi traktować.

I tak się zaczęła moja potrzeba działania. Dzięki jednej z grup na facebooku znalazłam inne osoby, które miały potrzebę, żeby coś robić.

Bardzo naiwnie, jak teraz na to patrzę z perspektywy lat, stwierdziliśmy, że jest panika moralna, bo taka ilość uchodźców to wydarzenie bez precedensu (przynajmniej w naszym doświadczeniu, bo nie w historii Europy), jeszcze dodatkowo są wybory, które to nakręcają. No, ale wybory się skończą, panika moralna opadnie, wystarczy zrobić dwie debaty, pogadać trochę z ludźmi, uświadomić im co oni właściwie robią wypisując te nienawistne, pogardliwe komentarze i wszystko wróci do normy.

Oczywiście tak się nie stało.

## Inicjatywa nieformalna Dom Otwarty



Ten rzut na taśmę, w zasadzie bez jakiegoś długoterminowego planu, sprawił, że przez pierwszy rok, półtora działaliśmy doraźnie. Co nam przyszło do głowy to robiliśmy. Nie mieliśmy ani wizji, ani misji, ani planu. To było tak na *urrrra!*, w co nam się udało pazurki wczepić, co nam przyszło do głowy, to było robione.

Z czasem zmieniały się nam poglądy na to, jak działamy, jak robić to co robimy. Na początku było oburzenie, że tej pomocy jest za mało, że to jest granda i że tak nie może być. Odbierałam telefony przez całą dobę, jeździłam na interwencje. Kolega jednej z organizacji zapytał dlaczego ja jeżdżę na interwencje, kiedy mnie to tak dużo kosztuje. *Bo nikt inny tego nie robi!*

Jeździłam, ogarniałam, wkurzałam się na tych, którzy tego nie robią. Z czasem zaczęłam rozumieć dlaczego. Do tej pory jest tak, że nie ma takiego telefonu alarmowego, na który uchodźca mógłby zadzwonić i uzyskać pomoc.

Jak minęło około półtora roku, stwierdziliśmy, że będziemy, że chcemy to robić dalej. I przyszedł moment otrzeźwienia, że trzeba to robić z głową. Że to nie może być tak, że działamy tylko akcyjnie, mamy pomysły i robimy, potem przez miesiąc jest cisza, a potem znowu mamy pomysł i robimy. Tylko musimy mieć jakiś plan, jakiś cel, do którego chcemy dojść, to wszystko, co normalnie przy działalności organizacji jest rzeczą oczywistą. Bo fajnie jest robić coś z sensem i mieć plan długoterminowy, pomysł choćby na finansowanie.

## Zespół

Nikt nie jest formalnie zatrudniony w Domu Otwartym, bo jest to, na ten moment, inicjatywa nieformalna. Wszyscy to wolontariusze. Jest nas plus minus 5 osób - ja i osoby, które dołączają się w różnych formach i rodzajach działań. Wykorzystujemy nasze wykształcenie, predyspozycje, talenty. Ja na przykład jestem kulturoznawcą z wykształcenia, więc mi było nieco łatwiej odnaleźć się w bezpośrednich kontaktach z uchodźcami, a koleżanka ma zacięcie edukacyjne. Często odwołujemy się do pomocy specjalistów - na przykład w zakresie interwencji w sprawach ofiar przemocy domowej. My jesteśmy po prostu amatorami, nie możemy tego robić.

Stali współpracownicy Domu Otwartego to:

**Mateusz** - skarbnik i radca prawny - konsultant prawny w sprawach niezwiązanych bezpośrednio z tematami uchodźczymi, zna prawo cywilne, administracyjne,

**Janek** - nadzoruje kwestie techniczne, grafiki, pilnuje mnie, żebym zbierała dokumenty finansowe, służy też jako pierwszy konsultant / recenzent moich pomysłów, sprowadza mnie na ziemię,

**Agnieszka** - ma dyżury w Magazynie (o nim dalej) na zmianę ze mną i jest w Radzie Fundacji, ogarnia sprawy wymagające samochodu,

**Blanka** - jest naszą edukatorką (drugą obok mnie), pojedzie bardzo chętnie na drugi koniec Polski, gdzie zorganizuje warsztaty dla dzieci, zbiera też wywiady z uchodźczyniami, z których docelowo powstanie książka.

Nasz zespół ma bardzo szeroki przekrój poglądów - od konserwatywnej prawicy po skrajną lewicę. Więc oczywiście ścierały się nasze wizje jak mamy to realizować, czy odcinać się od Straży Granicznej czy z nimi współpracować, przynajmniej w sprawach niektórych klientów, jak występować na demonstracjach - czy to ma być język walki czy język zachęcający do dialogu. Za tym szła cała dyskusja, jak mamy komunikować temat, którym się zajmujemy. I znowu, z perspektywy tylu lat wiem, że zrobiłam błąd w komunikacji, bo bardzo wiele osób, które nas wspiera ma poczucie, że pomagają mi. *Natalia prosi to zrobimy*. Nie udało mi się zbudować takiej komunikacji, żeby ludzie wiedzieli, że są częścią czegoś większego.

## Organizacja

Nie dorobiłam się drużyny wolontariuszy. Jesteśmy zbyt małym zespołem, żeby organizować jakieś stałe zajęcia, regularne programy, a to utrudnia angażowanie wolontariuszy. Faktem jest jednak, że wiele rzeczy mogliby oni ze mnie zdjąć - na przykład szukanie butów dla dziecka czy przewiezienie lodówki.

Z drugiej strony nie zachęcamy uchodźców do wolontariatu, bo obawiamy się faworyzowania przez nich wybranej grupy etnicznej.

Na facebooku mamy grupę sympatyków i darczyńców, którzy odpowiedzą na apel - jestem im za to bardzo wdzięczna - ale będą oczekiwać, że ktoś odbierze, dostarczy. To też jest czasochłonne, a nie wymaga wiedzy fachowej.

Jest jednak jedna istotna kwestia. Ja bardzo chronię prywatność uchodźców, im mniej osób zna imię, adres, nr telefonu osoby, której pomagamy, tym lepiej. No i skutkiem jest to, że to ja biorę na siebie kontakty osobiste.

Mam poczucie, że mój czas mógłby być spożytkowany lepiej. Że czas, który poświęcam np. na zorganizowanie transportu biurka mogłabym poświęcić na pisanie *Country of Origin Information* (informację o sytuacji w kraju pochodzenia), którą przygotowujemy dla klientów w różnych postępowaniach uchodźczych czy powrotowych jako uzupełnienie tego, co przygotowują urzędy. To wszystko trzeba by wziąć pod uwagę planując zmiany organizacyjne już w fundacji. Tak, żebym mogła zlecić komuś załatwienie spraw, które nie wymagają kontaktu osobistego z uchodźczynią/uchodźcą.

Nie mamy siedziby, nie mamy biura. Przez te ponad pięć lat siedzibą Domu Otwartego było moje mieszkanie. Prowadziłam i prowadzę nadal prawdziwy *dom otwarty*, do którego ludzie przychodzili, zostawiali rzeczy, odbierali rzeczy.

## Działalność

Najpierw byli Tadźcy, potem byli Czeczeni, potem jakoś poszło w świat i pojawiły się inne nacje - trochę Gruzinów, osób z Uzbekistanu, z Iraku, z Iranu, najmniej z Syrii (Syryjczycy jako diaspora są bardzo dobrze zorganizowani).

Weźmy za przykład ośrodek w Lininie, gdzie nasz rząd wrzucił ewakuowanych Afgańczyków. Przywieźli, zostawili i koniec. Nic więcej. Pokaz niekompetencji. To od razu spowodowało, że do mnie zgłaszają się osoby, które chcą pomóc. Ci Afgańczycy przyjechali z jedną reklamówką rzeczy. Mają dach nad głową, wyżywienie. Dostają jakieś grosze kieszonkowego (chyba 30 zł miesięcznie). No i trzeba zorganizować zbiórki odzieży, butów, środków czystości, wyprawek do szkoły (bo dzieci od razu są kierowane do szkoły). Od tego zaczyna się nasza praca.

## Praca socjalna, asysta

Cudzoziemcy mogą liczyć na naszą pomoc w zapisaniu dziecka do przedszkola, przy zameldowaniu i umówieniu wizyty u lekarza. To, że większość kontaktów z uchodźczyniami obsługuję ja, powoduje, że nasze relacje są trochę inne niż w podobnych, dużych organizacjach jak np. Fundacja Ocalenie. Poza informowaniem jak coś załatwić, pomocą w wypełnieniu papierów towarzyszę osobie np. w wizycie w szpitalu, wizycie w urzędzie i załatwieniu nr PESEL, może się ona wypląkać na moim ramieniu, czy liczyć na całkiem prywatną rozmowę.

Czasem moja pomoc polega na nauczaniu kobiety, jak obronić się przed napaścią męża z nożem (w czasie studiów bawiłam się w sztuki walki).

## Interwencje

To wspomniane już odbieranie telefonicznych próśb o ratunek i pomoc w nagłych sytuacjach typu: *Policja mnie zabrała i ja nie wiem, czego oni ode mnie chcą.*

## Edukacja

Prowadzimy warsztaty dla dzieci, zajęcia dla dorosłych.



Zajęcia w szkołach dla polskich dzieci przynoszą mi największą satysfakcję. Dyskusje prowadzone z młodymi ludźmi są inspirujące i nigdy nie wiadomo, jaki kierunek obierze rozmowa z uczniami. Zdarza nam się przegadać całą godzinę o terroryzmie, ale też o sprawiedliwości społecznej

albo o tym, jak powinna wyglądać nasza polityka integracyjna.

Młodym ludziom brakuje przestrzeni na prowadzenie tego typu dyskusji. Nauczyciele często omijają temat uchodźców szerokim łukiem. Jest dla nich zbyt trudny, albo sami nie mają wyrobionego zdania w tej kwestii.

Sporadycznie organizuję też zajęcia dla dzieci uchodźczych. Jakies korepetycje czy wycieczki do ZOO.

## **Pomoc rzeczowa**

Magazyn (z rosyjskiego sklep) - to punkt dystrybucji pomocy rzeczowej, który prowadzimy razem z Fundacją Ocalenie. Każdy może przyjść i się zarejestrować. Z momentem rejestracji każda rodzina dostaje punkty do wykorzystania i te punkty odnawiają się co dwa miesiące. One stanowią jakby walutę obowiązującą w naszym "sklepiku".

Zanim powstał Magazyn, te wszystkie rzeczy łądowały w moim domu. Dosłownie spałam na workach z ciuchami, bo inaczej się nie dało. Stworzenie Magazynu pozwoliło mi pozbyć się stosów odzieży z domu (choć nadal trochę mam), ale wciąż mam całą masę innych rzeczy typu ulotki, naklejki, sprzęt.

Bardzo dużo osób ma problem z przyjmowaniem pomocy rzeczowej. Uchodźcy to są ludzie, którzy samodzielnie sobie radzili, mieli pracę, domy, majątek i nagle zostali postawieni w sytuacji, kiedy muszą grzebać w stercie używanych ciuchów w tłumie. To nie zachęca do przyjmowania pomocy. System punktów pozwolił na uporządkowanie dystrybucji rzeczy i uniknięcie tłoku, ale także pozwolił uchodźczyom na uniknięcie odczucia, że jest to jakaś jałmużna. Zapisują się na konkretny termin, mogą spokojnie obejrzeć, przymierzyć, policzyć, czy im starcza punktów, czy muszą zarobić, żeby mieć buty. Mają wybór.

Kiedyś, na początku naszej pracy, pani poprosiła o blender. Trochę nas to zdziwiło i obruszyło - to towar luksusowy. Inni nie mają butów na zimę, a ona chce blendera. Doszliśmy jednak do wniosku, że nawet, jeśli to jest luksus, to dlaczego mamy pani uchodźczyni tego odmawiać. Jakim prawem? Udało się ten blender załatwić i okazało się, że pani ma dziecko z chorym układem jelitowymi, które wszystko musi mieć rozdrobnione. Czyli, że był to produkt pierwszej potrzeby, a nie luksus.

Nie dyskutujemy z potrzebami naszych klientów. Nie krytykujemy ich wyborów. Są wolnymi ludźmi i mają prawo do własnych decyzji.





## Pomoc prawna

Pomagamy w załatwianiu spraw wymagających konsultacji prawnika, poza sprawami migracyjnymi, uchodźczymi, które przekazujemy Stowarzyszeniu Interwencji Prawnej. Za pomoc prawną, formalną można też uznać przygotowywanie Country of Origin Information. Opracowanie takiego dokumentu, który wspomaga starania osoby o status uchodźcy, wymaga znajomości kultury prawnej kraju pochodzenia, sytuacji politycznej, pokazania przypadków skazania za podobną działalność, poglądy czy postawę.

Mam nadzieję, że to ma wpływ na uzyskanie ochrony międzynarodowej w Polsce, ale pewności nie mam. Tylko czasem wiem, że pomogłam. Tak było w przypadku młodej Czechenki - miała być wydana za mąż przez ojca za jego jakiegoś partnera handlowego. Uciekła, a ojciec puścił za dziewczyną "list gończy" w social mediach. Dzięki pani, u której mieszkała nie została wydana poszukującym, którzy dotarli również do Brześcia. Pisałam do biura Straży Granicznej tutaj w Warszawie, przedstawiając dowody, skany dokumentów. I udało się! Została wpuszczona do Polski.

## Protesty i petycje

Staramy się także być głosem w debacie publicznej, czy to organizując protesty i demonstracje, czy też kontaktując się z władzami w istotnych dla uchodźców sprawach.

Współorganizuję marcowe demo antyfaszystowskie. Czasem organizuję jakieś pikety, protesty najczęściej wspólnie z innymi aktywistami, w ramach grupy Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi.







## Klienci

Osoby, które nie mają dokumentów lub są w jakiś inny sposób "podejrzane" jadą do ośrodka strzeżonego prowadzonego przez Straż Graniczną. Jest cała masa sposobów weryfikowania informacji uzyskanych od osób ubiegających się o ochronę. Nasze służby kontaktują się nawet z organami kraju pochodzenia, co jest zakazane. Owszem, będzie ileś osób, których nie sprawdzimy, ale *od kiedy mamy w naszych systemach prawnych karanie prewencyjne?* Nasz rząd odmawia dziesiątkom tysięcy osób prawa ubiegania się o status uchodźcy na zasadzie *nie wpuścimy nikogo, bo jest tam jedna niebezpieczna osoba*. To haniebne. i niezgodne z prawem międzynarodowym. Mówienie o "zagrożeniu" ze strony uchodźców jako zbiorowości jest nieprawdziwe i krzywdzące.

Dla uchodźców ważne jest, aby mieli świadomość, że w kraju, w którym chcą znaleźć pomoc, są ludzie, którzy jej udzielą i nieludzkie jest "granie ludźmi przepychanymi na granicy". Nie może być tak, że jest się człowiekiem drugiej kategorii tylko dlatego, że się miało pecha i urodziło gdzie indziej.

Integracja jest procesem dwustronnym. Musimy chcieć my i muszą chcieć oni. Musimy im dać możliwości, ale musimy określić granice, gdzie dyskusji nie ma (np. nie ma zgody na małżeństwa dziewczynek). I nie jest prawdą, że system wartości jest związany z islamem. On jest uwarunkowany kulturowo.

Dom Otwarty ma około 180 rodzin pod opieką, przy czym nie z każdą rodziną pracujemy z równą intensywnością. Są rodziny, z którymi jesteśmy w regularnym kontakcie, z jednymi mamy kontakty towarzyskie, inni potrzebują wsparcia w wizycie w urzędzie, u lekarza, w szkole - czyli asysty socjalnej.

## Finansowanie

Na początku wszystko finansowaliśmy z własnych kieszeni. Wydruki, pomoc rzeczowa, wyjazdy - bardzo dużo jeździliśmy po całej Polsce, szkoły zapraszały nas z warsztatami dla dzieci. Z czasem na pomoc rzeczową zaczęliśmy zbierać pieniądze (zbiórka crowdfundingowa), natomiast na całą resztę nadal pieniądze szły z naszych kieszeni.

Teraz organizujemy zrzutki, zbiórki, wspierają nas darczyńcy. Staramy się o granty. W tym roku w ramach minigrantu z Centrum Wielokulturowego zrobiliśmy [Narzędziownik. Jak angażująco uczyć o prawach człowieka online?](#) ([TUTAJ](#) spotkanie i prezentacja materiału). Jak ruszy fundacja, będzie łatwiej wnioskować o granty, a z czasem również mieć prawo do 1% z podatków.

## Załamanie

Gdzieś w 2017 roku zaczęły się do mnie odzywać rodziny, które kilkanaście razy próbowały się dostać do Polski przez przejście graniczne Brześć - Terespol. W pociągu, który przyjeżdżał do Terespolu ostatni wagon zajmowali zawsze potencjalni uchodźcy. Nie mogli wsiąść do innego, nikt inny nie mógł też wejść do ostatniego wagonu. Musieli też mieć za każdym razem bilet w obie strony. Na miejscu ostatni wagon był odgradzany szpalerem. Najpierw obsługiwani byli podróżni "legalni" z pozostałych wagonów i dopiero potem ci z ostatniego.

Gdy ktoś pojawia się na granicy i mówi strażnikowi Straży Granicznej, że prosi o ochronę międzynarodową, to strażnik musi przyjąć wniosek. Musi wpuścić do Polski i pokierować gdzie trzeba. W praktyce na tym przejściu funkcjonariusze owszem przeprowadzali tzw. rozpytanie, ale udawali, że nie słyszą wniosku o ochronę lub słyszeli to co chcą. W Terespolu była jedna sala przesłuchań i trzy stanowiska, gdzie Straż Graniczna przepytывała osoby ubiegające się o pomoc międzynarodową. Musieli się oni wypowiadać strażnikowi w mundurze przy innych osobach. Z gwałtów, tortur, przemocy. Strażnicy nie słuchali, dowolnie interpretowali te zeznania i wbijali odmowę wjazdu. Niemal losowo wpuszczali nielicznych do Polski. Rekordzista odbił się od granicy 95 razy. I ci ludzie zaczęli do mnie dzwonić, skarżyli się, że odbijali się od granicy, że strażnik ich wyśmiewał, że przeinaczył zeznania.

Żeby pomóc tym rodzinom, musiałam poprosić o opowiedzenie mi ich historii. Spisywałam po rosyjsku i po polsku ich relacje i wysyłałam do Straży Granicznej. Nie wiedziałam na ile to co robiłam jest skuteczne, na ile pomagam, ale chociaż mieliśmy poczucie, że coś się w sprawie dzieje.

Wysłuchiwałam tych historii z dnia na dzień coraz więcej, razem z relacjami z kolejnego odbicia się od granicy i przyszedł taki moment, że zaczęłam wyć po nocach. Mimo, że jestem dość odporna psychicznie, to tych emocji już było za dużo. To trwało ze dwa lata. Sporo czasu minęło zanim się z tego wygrzebałam. Miałam przez jakiś czas wsparcie psychologiczne (około dwóch lat). Paradoksalnie lockdown pomógł mi, bo po prostu zamknęli granice.

## Fundacja Dom Otwarty

### Szykany wobec organizacji

W miarę jak nam struktury krzepły, jak to wszystko nam się układało - to co robimy, jaki mamy cel, co chcemy osiągnąć, jakimi metodami chcemy to robić - zastanawialiśmy się nad powołaniem fundacji.

Gdy zaczynaliśmy działać, mieliśmy kontakty z różnymi organizacjami, fundacjami, które pomagały nam, wiedziały co i jak, uczyły nas tej roboty, pracy z uchodźcami. Bo przecież nikt z nas nie jest ani pracownikiem socjalnym, psychologiem czy prawnikiem-specjalistą w prawie migracyjnym i uchodźczym.

To były Fundacja Ocalenie, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Refugee.pl (już musiało się zamknąć). Każda z tych organizacji działa nieco inaczej, mamy inne poglądy, mamy różne opinie, jak ma być realizowana pomoc, jak się angażować.

Te organizacje "mentorskie", jak tylko się zmieniała władza, zaczęły dostawać w tyłek na wszystkie możliwe sposoby. Kontrola za kontrolą, skarbówka, jedno ministerstwo, drugie ministerstwo. Żeby zamrozić działalność, żeby jak najwięcej osób było zajętych obsługiwaniem kontroli. To było oczywiście intencjonalne. Wszystkie organizacje, które pracują w temacie cudzoziemców, szczególnie uchodźców przez to przechodziły i mówią to samo. Że to było celowe, zorganizowane i miało służyć utrudnieniu działalności.

### Nieformalność nie chroni

A mi się wydawało, że dzięki temu, że nie mam żadnej organizacji, to nie dostanę w tyłek. Rzeczywistość okazała się zgoła odmienna, bo jeśli nie mam organizacji, to można mnie dopaść od strony zawodowej (jestem tłumaczem przysięgłym). I nagle ni z tego ni z owego, seryjnie niemalże, miałam trzy sprawy dyscyplinarne przed komisją odpowiedzialności. Każda wniesiona przez prokuratora lub sędziego z nowego nadania. I jakoś tak dziwnie każdą sprawę rozpatrywał sędzia Mitera osobiście jako przewodniczący komisji. To nie był przypadek, to były zarzuty typu, że trzy lata temu odesłałam tłumaczenie trzy dni później niż powinnam. I oczywiście teoretycznie, zgodnie z literą prawa mieli rację. To było naruszenie ustawy o zawodzie tłumacza przysięgłego. Ale jeśli ktoś szuka tego typu uchybień, zdarzeń sprzed kilku lat to ewidentnie szuka haka. Jestem przekonana, że byłam na celowniku, to była część tej kampanii mrożenia osób, które się zajmują uchodźcami. Są one solą w oku obecnej władzy od początku.

Udało mi się wybronić prawo wykonywania zawodu, ale miało to konsekwencje finansowe. Dostałam trzy grzywny, łącznie 6 tysięcy złotych i one się za mną ciągną do tej pory. Nie miałam jak tego zapłacić, bo w tym czasie straciłam dwóch klientów. Z jednego ja zrezygnowałam, jak rzucił mi parę obrzydliwych tekstów o uchodźcach. A drugi nie wytrzymał mojej nagłej popularności medialnej. Byłam twarzą Domu Otwartego, występowałam na demonstracjach, stwierdził, że mieszam biznes z przyjemnością. *"My tu mamy politykę neutralności światopoglądowej."* No i już ze mną nie współpracował.

Dopóki ta machina zawodowa rozkręcona przez lata toczyła się, to jeszcze dawałam radę finansowo.

Ale w pewnym momencie zrobiło się naprawdę trudno.

## Mój wybór

Oczywiście to jest kwestia moich wyborów. Nikt mnie nie zmusza do tego, żebym się zajmowała pracą na rzecz uchodźców poświęcając na to połowę swojego czasu. Nikt mi tego nie kazał. Ja to robię przede wszystkim dla siebie. Żeby mieć to poczucie, że mogę sobie codziennie rano w lustrze w oczy spojrzeć. To jest moja potrzeba, którą ja w ten sposób zaspokajam.

Więc bez wątpienia to, że moja sytuacja finansowa jest teraz znacznie gorsza niż była, zanim zaczęłam działać, jest konsekwencją tego wyboru. Moją decyzją jest to, że się zajmuję uchodźcami, a nie to, że ledwo przędę. To jest wina systemu, że nie wspiera działalności takiej jak moja.

## Decyzja

Fundacja powstaje dlatego, że mam dosyć tej partyzantki, chcę, żeby to był mój sposób na życie. Czyli, że muszę na tym zarabiać. Jeśli mam zarabiać to muszę mieć fundację. Poza tym jej brak mnie nie chroni. Główny powód, dla którego się nie formalizowaliśmy stracił rację bytu.



W Radzie Fundacji zasiadają:

Agnieszka Zapolska  
Alina Czyżewska (Watchdog Polska)  
Agnieszka Lutostańska

Te trzy osoby będą czuwały, żebym się nie rozszalała za bardzo.

Upierałam się przy Radzie, bo jest to bardziej transparentne, dla darczyńców to ma znaczenie. Taki status jest też wymagany, żeby móc być organizacją pożytku publicznego.

Powołanie fundacji pomoże w pozyskiwaniu finansowania naszej działalności. Fundraising też musimy zintensyfikować, bo fundacja oznacza koszty stałe - w wersji minimum to księgowość i telefon. Bez fundacji nie było pieniędzy, to nie było i kosztów.

Mamy już złożone papiery do KRS. Jak już będzie zarejestrowana fundacja to będzie ten moment, żeby wprowadzać różne zmiany. Chcemy nieco przemodelować, a może ograniczyć pomoc rzeczową. Komunikacja jest też jedną z dziedzin, którą chcemy zmienić po ponad 5,5 roku partyzantki, żeby nie powtórzyć tego błędu, że ludzie pomagają mi, a nie uchodźcom.

Idziemy do przodu małymi krokami.

## Sukcesy

Dla mnie sukcesem jest skuteczna pomoc konkretnej osobie.

W jednej z tadżyckich rodzin były dwie wspaniałe nastolatki Madina i Amina. Poukładane, wiedziały czego chcą w życiu, błyskawicznie wsiąkały w Polskę. Miały ambicje zostać polityczką, dziennikarką. Groziła im deportacja. Madina miała wielkie wsparcie grona nauczycielskiego, młodzieży, która napisała petycję, zorganizowała pikietę. Pod petycją podpisało się ponad 8 tysięcy osób. Dziewczyny wypowiadały się w mediach, sprawa była szeroko rozpowszechniana i komentowana (zobacz np.: [artykuł w OKO.press](#)). Załatwiliśmy ekspertyzę psychologa z Instytutu Ekspertyz Sądowych - poważnej instytucji o dużej renomie, która potwierdziła stan jednej z dziewczyn wywołany strachem przed deportacją. Dzięki całej masie dobrych ludzi udało się uzasadnić pozostawienie całej rodziny w Polsce.

Łyżką dziegciu w całej historii jest to, że obie, po skończeniu 19 lat, wyszły za mąż i na tym skończyły się ich wielkie plany na karierę. Decyzja o małżeństwach była podjęta przez nie pod wpływem rodziny.

Trudno jest przyjąć do wiadomości, że to, że pomagasz, że wspierasz, nie daje ci prawa do decydowania o czyimś życiu. A przecież ci ludzie mają prawo podejmować własne decyzje. I poza przypadkami przemocy, nie możemy ingerować i próbować przeforsować swojego punktu widzenia.

Miałam taką klientkę, która prosiła mnie o pomoc w sądzie rodzinnym, bo miała sprawę o to, że nie chce szczepić dzieci. *Bo od tego będzie autyzm*. Długo zastanawiałam się na ile mogę, z poszanowaniem godności, niezależności, autonomii drugiej osoby, próbować przeforsować swój punkt widzenia. Dla mnie było oczywiste, że dzieci się szczepi. Ale z drugiej strony, to nie są moje dzieci i to nie jest moja decyzja. Nie mogę nie pomóc, tylko dlatego, że mam inne zdanie na jakiś temat. Czym bym się wtedy różniła od tych, którzy sobie wybierają kogo wpuścić, a kogo nie wpuścić do kraju. Wytłumaczyłam pani czym grozi, jak nie będzie szczepić dzieci - że na przykład nie dostaną się do przedszkola. Wyjaśniłam, jakie dalsze kroki może podjąć sąd. Ale też zorganizowałam jej spotkanie z Lubną Al-Hamdani. Lubna jest pół-Polką pół-Irakijką, jest

lekarzką, muzułmanką, chodzi w hidżabie. Siadłyśmy razem, Lubna opowiadała ze dwie godziny jak działają szczepionki, że zaszczepiła własne dziecko. Skutkiem tej rozmowy było to, że pani zaszczepiła swoje dzieci.

Nagrody? Nie wkładam żadnej pracy w otrzymanie nagrody. Ona przychodzi niezależnie od naszych starań. Nie traktuję ich jako sukces.

[Nagroda Miasta Stołecznego Warszawy](#)

[Nagroda Fundacji POLCUL](#) wiosna 2021 za świadczenie bezpośredniego i różnorodnego wsparcia uchodźczyniom i ich rodzinom poprzez „Dom Otwarty”.

## Jak pomóc?

*Jeżeli bliska jest wam idea naszych działań, jeżeli jesteście za tym, by do debaty publicznej przebijął się spokojny rzeczowy głos dotyczący uchodźców, jeżeli chcielibyście zostać częścią systemu wsparcia dla cudzoziemców w Polsce, wesprzyjcie nas choćby symboliczną kwotą. Gdybyście mogli wspierać nas systematycznie, byłoby jeszcze lepiej. Przeznaczmy te środki w pierwszej kolejności na pomoc doraźną, a następnie na pokrycie kosztów naszych działań.*

[Zrzutka na Pomagam.pl](#)

*Wolontariat, udział w marszach poparcia, asystowanie przy załatwianiu spraw w banku. I stanowcza reakcja, gdy jesteśmy świadkami mowy nienawiści. Tak też możemy pomóc uchodźcom.*

[Artykuł w Wyborczej](#)

## Więcej o Domu Otwartym

[Archiwum Osiatyńskiego - Alfabet Buntu o Domu Otwartym](#)

[Artykuł w Kobieta.onet.pl](#)

[Podkast w tok.fm](#) Jak rozmawiać z dziećmi na temat uchodźców?

**Podczas kryzysu uchodźczego w roku 2015 Niemcy przyjęły około półtora miliona uchodźców. Polska nie przyjęła nawet „przydzielonych” jej wówczas przez Komisję Europejską 7.000 osób.**

**W Niemczech w pomoc dla uchodźców angażują się dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy aktywistów obywatelskich i organizacji pozarządowych. Polska ma takich organizacji kilkanaście, może kilkadziesiąt.**

**W Niemczech na szczeblu federalnym, regionalnym i lokalnym istnieją liczne programy wsparcia uchodźców, a ich łączne budżety idą w miliardy euro. W Polsce organizacje pozarządowe wspomagające uchodźców mogą liczyć tylko na pomoc rzeczową i finansową od obywateli, a ze strony państwa spotyka ich nękanie i szykanowanie, jak doświadcza tego *Dom Otwarty*.**

**Czy to świadczy, że Niemcy są tacy dobrzy, a Polacy tacy źli? Nie, to świadczy o tym, że państwo niemieckie i jego instytucje respektują Konwencję Genewską i Kartę Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Państwo polskie tego nie robi, bo jest nacjonalistyczne i ksenofobiczne, a rządowe media prowadzą zmasowaną propagandę antyuchodźczą.**

**W tej sytuacji społecznicy tacy jak Natalia Gebert i jej *Dom Otwarty* są herosami zasługującymi na najwyższe uznanie, ale nade wszystko na naszą, obywateli, pomoc i wsparcie, także finansowe. Pomoc pilnie potrzebną, bo stanęliśmy przed kolejnym dramatycznym kryzysem humanitaryzmu.**